№ 109. Kraków, 13 Maja — Wtorek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 30 c.
„ w Niemczech	28 złr.	7 złr.	[illegible]
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscowej prenumeraty księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz po 5 cent., za każdy następny raz po 3 cent. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za [illegible] egzem. [illegible]. Prenumerata i ogłoszenia przyjmuje się [illegible] we Lwowie Agencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4[illegible]; w Paryżu wyłącznie p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 12 maja.

Piszą nam z Królestwa Polskiego:

Wiadomości, jakie tu z Cesarstwa odbieramy, dowodzą, że ostatni zamach na życie Cesarza odsłonił przed nim doniosłość niebezpieczeństwa zagrażającego porządkowi społecznemu w Rosyi. Do jakiego stopnia sobie z niego sprawę zdaje, trudno wiedzieć; przekonani jesteśmy, że pod tym względem ulega wpływom otoczenia swego, u steru spraw państwa będącego, które jeśli dalekiem było od sympatyzowania z następstwami przewrotnych doktryn, których prawdopodobnie nie przewidywało, to z zasadami ich nie jedno miało powinowactwo.

Spostrzeżono się nareszcie w Petersburgu, może trochę zapóźno, [illegible] środkami. Nie szukano ich daleko; rząd despotyczny, na moralne siły towarzystwa, tworzące kapitał społeczny, którym narody wolne żyją, w niebezpieczeństwach się ratują i z upadku podźwigają, rachować nie może, siły te obumarły [illegible] przez długi despotyzm, nie zdołały one w Rosyi przeszkodzić swobodnemu szerzeniu się zarazy. Nie pozostało więc rządowi, jak odwołać się do siły [illegible] gdzie jeszcze, w właściwem tego słowa znaczeniu, [illegible] i stan wojenny ogłoszono. Nie sądzimy, by to w Rosyi zbytecznem lub zupełnie niepraktycznem było, szczególniej w braku innych moralnych sposobów; terroryzm wojskowy [illegible] społeczeństwa, którego przez terroryzm konspiracyi mógłby być łatwo pozbawionym.

Walka więc rozpoczęta; z jednej strony rząd oparty na sile wojskowej, [illegible] z drugiej strony spisek działający tajemnie, przez rozpowszechnianie fałszywych i przewrotnych zasad, tworzący nową armię wrogą [illegible], która gwałtownie się wciska w próżnię moralną, despotyzmem stworzoną.

Pomiędzy rządem a spiskiem, oświecona i inteligentna część społeczeństwa, [illegible] straciła, a której w innej formie odzyskać nie odzyskała.

Na dnie społeczeństwa tłum, cała masa jeszcze surowego i nieoświeconego ludu rosyjskiego, [illegible] do utrzymania nieruchomości w społeczeństwie, lecz zbyt niebezpieczne, by go można użyć do przywrócenia raz naruszonego porządku.

[illegible] z którymi lub pośród których rozpocząć walkę o porządek społeczny. Trudno przewidzieć jaki będzie jej przebieg i rezultat, w tem społeczeństwie [illegible], w którem jednym wyrazem siły być dotąd Car i tłum, w którem wszystkie pośrednie siły organiczne skruszone lub za narzędzie despotyzmu użyte zostały, [illegible]. Jedna rzecz pewna, że jakiekolwiek będą przebiegi i ostateczny rezultat walki, [illegible] narody pogańskie umierały, gdy doszły do ostatnich granic zepsucia i rozkładu, chrześcijańskie [illegible] mi choroby, która go toczy i rozkłada nie przestanie.

Niebezpieczeństwo przewrotu społecznego nie jest [illegible], jest ono wspólnem niemal wszystkim społeczeństwom europejskim, gdyż prawie wszystkie zeszły z gruntu zdrowych zasad, zapominając o tych kardynalnych prawach i absolutnych prawdach, które tworzą podwalinę porządku społecznego, a którym społeczeństwa chcące się w pokoju i zdrowiu zachować, dobrowolnie poddawać się muszą.

Bunt przeciwko zasadzie władzy, zuchwała affirmacya niezależności ludzkiej od władzy i od praw wyższych, nie w Rosyi jednej stanowi niebezpieczeństwo, nurtuje on wszystkie społeczeństwa zachodnie. W Rosyi wszakże niebezpieczeństwo jest większe, [illegible] wszelkiej niezawisłej i samodzielnej wartości moralnej, [illegible] dawniej i radykalnie to dokonanem zostało. [illegible]

[illegible]

Takie są zasady i taki sposób zapatrywania się społeczeństwa polskiego na to, co się w Rosyi [illegible] powinna i nie może.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 11 maja.

Jakkolwiek urzędowo nie ma być postanowione, że Sejm galicyjski nie zbierze się w tym miesiącu, żadnej jednak nie ulega wątpliwości, że to nastąpić w przeciąg nie może. [illegible] dydatowi głosu najbliższych sąsiadów. Agitacya ta ma dotychczas więcej na celu dogodzenie próżnej nieraz ambicyi osobistej, aniżeli polityczny charakter. Dopiero dzisiaj rozpoczyna się przygotowanie do właściwej akcyi politycznej, przez zwołanie wybranego przez Sejm Komitetu wyborczego.

Na posiedzeniu Komitetu było obecnych 10 członków: pp. Abrahamowicz, ks. Czartoryski, hr. Wojciech Dzieduszycki, Jasiński prezydent miasta Lwowa, rabin Löwenstein (jedyny z po za sejmu), Madejski, Onyszkiewicz, Polanowski, Wereszczyński i Dr Zucker Filip.

Komitet przedewszystkiem musiał ukonstytuować się i wybrał przewodniczącym ks. Jerzego Czartoryskiego, a wice-prezesami pp. Löwensteina i Madejskiego, sekretarzem zaś Dra Zuckra.

Następnie Komitet rozpatrywał sprawę wzmocnienia się przez wybór delegatów z prowincyi, podobnie jak to miało miejsce we wschodniej Galicyi podczas ostatnich wyborów. Zdecydowano, że należy również powołać delegatów z prowincyi, pozostawiając sposób ich wyboru uznaniu kół interesowanych.

Długą dyskusyę wywołał wniosek p. Jasińskiego, aby nie czekając na rezultat wyboru delegatów, teraz wzmocnić się przybraniem 4ch członków: rabina Orensteina, ze względu na żydów starowierców, pp. Romanowicza i Dobrzańskiego jako reprezentantów prasy i wreszcie Dra Piotra Grossa, jako byłego kierownika ostatnich wyborów. Pewna część członków Komitetu podnosiła zupełnie słusznie, że należy czekać na rezultat wyboru delegatów i następnie dopiero powoływać te żywioły, któreby okazały się potrzebne w łonie Komitetu, a nie weszły z wyborów. Wskazywano w tym razie nawet na praktykę przeszłą — ale wywody nie skutkowały. Wówczas podniesiono myśl przybrania znaczniejszej liczby ludzi chcąc uniknąć tego błędu, aby przez grzeczność dla osób i dzienników nie wprowadzać do Komitetu jawnych secesyonistów; mimo tego uchwalono 5ciu głosami przeciw 4em wzmocnienie Komitetu przez tych czterech panów. Jutro dalszy ciąg narad komitetu w przedmiocie wydania odezwy do kraju i wyboru delegatów prowincyonalnych.

Wiedeń 9 maja.

(454-te posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 30.

Minister spraw rolniczych przesyła Izbie 80 egzemplarzy opinii radzcy leśniczego Fiscalego i nadleśniczego Hoydara o stanie lasów Niepołomickich.

Gminy powiatów Sanockiego i Brzozowskiego petycyonują o założenie w Sanoku gimnazyum ośmioklasowego.

Z porządku dziennego załatwiono bez dyskusyi projekt ustawy o przyłączeniu trojga dóbr do fideikomisu Łancuckiego imienia Potockich, tudzież projekt ustawy o utworzeniu fideikomisu pieniężnego imienia Thun-Hohensteinów.

Dalej uchwalono bez dyskusyi rezolucyę wniesioną przez dep. Wittmanna wśród rozpraw budżetowych w sprawie subwencyonowania okrętów zagranicznych, wypływających z Tryestu, z uwzględnieniem konkurencyi okrętów wypływających z Rjeki, subwencyonowanych przez Węgry.

Rezolucyę dep. Schönerera, wyrażającą rządowi naganę za gospodarkę w Niepołomicach, zmieniła komisya w ten sposób, że wyraża tylko ubolewanie i nadzieję, że coś podobnego już się nie powtórzy.

Dep. Schönerer podtrzymuje brzmienie swojej rezolucyi. W wywodzie swym, wyliczywszy długi szereg grawaminów, powiada: Jeśli to wszystko prawda — a o prawdzie nie ma wątpliwości — natenczas możnaby powiedzieć, że biurokracya uważa lasy Niepołomickie za kraj zdobyty i rozmyślnie je pustoszy.

Dep. Scharschmid broni rezolucyi komisyjnej, wskazując na wniesioną dziś przez ministra opinię znawców, z której wynika, że o spustoszeniu lasów Niepołomickich nie ma mowy.

Dep. Umlauft wnosi, aby nad rezolucyą w formie wniesionej przez Schönerera głosowano imiennie. — Wniosek ten upada.

W głosowaniu odrzucono rezolucyę Schönerera 110 głosami przeciw 63 głosom; za nią głosowali tylko Polacy, stronnictwo prawnopolityczne i skrajna lewica; uchwalono zaś rezolucyę komisyi.

Następują obrady nad ustawą o zapobieganiu i tłumieniu pomoru na bydło, z którą na wniosek dep. Jaworskiego połączono w dyskusyi ustawę o chorobach zwierzęcych wogóle.

Pierwszy zabiera głos komisarz rządowy Kubin aby określić stanowisko rządu wobec ważnych zmian poczynionych przez komisyę w projektach rządowych. Rząd w ogólności nie sprzeciwia się projektom komisyi, ale między innemi będzie w dyskusyi szczegółowej żądał poprawek w duchu postanowień przejściowych dla Galicyi i Bukowiny, dla których zamknięcie granicy od strony dzierżaw rosyjskich, gdyby nie było takich postanowień, byłoby bardzo dotkliwe, skoro całe gospodarstwo rolne jest zastósowane do dowozu bydła z dzierżaw rosyjskich, tudzież w duchu zabezpieczenia aprowizacyi wielkich miast w mięso.

Dep. Kronawetter sprzeciwia się ustawom, dowodząc, że ustawa z roku 1868 zupełnie wystarcza, byleby ją wykonywano.

Dep. Jaworski stwierdza, że przez zamknięcie granicy Galicya ucierpi; ale ze względu na konieczność poddania względów na cząstkę dobru ogólnemu, mówca akceptuje projekty, z zastrzeżeniem jednak poprawek w duchu zamknięcia także granicy rumuńskiej i odrzucenia przepisów o rzezalniach pogranicznych, które miałyby wszystkie złe strony dzisiejszych zakładów kontumacyjnych, zniesionych wedle projektu, a nawet byłyby jeszcze gorsze pod względem propagowania przemytnictwa. Mowę p. Jaworskiego przyjęto nader przychylnie.

Dep. Steudel przemawia przeciw projektom, dep. Edlmann za niemi.

Na tem przerwano obrady.

Koniec posiedzenia o godz. 3. — Następne jutro.

Wiedeń 10 maja.

(455-te posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 30.

Petysya powiatowego Towarzystwa rolniczego w Allensteig w Dolnej Austryi domaga się zamknięcia granicy krajowej przeciw dowozowi bydła rosyjskiego i rumuńskiego.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi ogólnej nad ustawami o chorobach zwierzęcych i o pomorze na bydło.

Dep. Sigl oświadcza się za ustawami, szczególniej za drugą z nich, która czyni zadosyć życzeniu ludności rolniczej. Kontumacye nie przeszkodziły powtórzeniu zarazy; zamknięcie granicy nie będzie kosztowało więcej jak utrzymanie kontumacyj. Wypadałoby wprawdzie Niemcom połączyć się z Austryą i ponosić część kosztów zamknięcia granicy, ale i bez tego nie należy zawahać się przed takim krokiem naprzeciwko Rosyi, temu gniazdu zarazy. Mowca zwraca się nakoniec do rządu w sprawie soli bydlęcej i wspomniawszy o aparacie Picarda do zdenaturalizowania soli — skoro rząd dawniej składał się brakiem praktycznego aparatu — wnosi rezolucyę: „Wzywa się ministerstwo skarbu, aby za pomocą pilnie potrzebnych i doświadczonych ulepszeń w żupach solnych zniżył koszta produkcyi i postanowił cośkolwiek na rzecz używania więcej soli w celach rolniczych przez zniżenie ceny".

Dep. Heilsberg również oświadcza się za ustawą o pomorze, która nietylko wyjdzie na pożytek rolnictwu, lecz także oszczędzi skarbowi wydatków. Na Wiedeń, pod względem podrożenia cen mięsa, niema się co oglądać, bo wydatki skarbu z powodu pomoru bywały większe niż wynosiły sumy, za jakie Wiedeń spożywał mięso.

Dep. Kronawetter utrzymuje, że chodzi tu tylko o interes hodowców bydła przez wyśrubowanie cen wiedeńskich. Mowca zgodziłby się zresztą na zamknięcie granicy dla dowozu bydła rosyjskiego, gdyby panowie producenci zobowiązali się nie wywozić mięsa do Niemiec i Anglii.

Po przemówieniu jeszcze dep. Steudela przeciw ustawie zabiera głos sprawozdawca komisyi dep. Proskowetz, który nasamprzód z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że posłowie Polacy oświadczyli się przez usta p. Jaworskiego za ustawą, kierując się względem na dobro powszechne; o wątpliwościach p. Jaworskiego co do niezamknięcia granicy rumuńskiej i co do rzezalń pogranicznych pomówi sprawozdawca w dyskusyi szczegółowej. Dalej zwalcza wywody dwu deputowanych wiedeńskich, Kronawettera i Steudela.

W głosowaniu uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej wszystkiemi głosami przeciw głosom dwu deputowanych wiedeńskich.

Rozpoczyna się tedy dyskusya szczegółowa nad projektem o chorobach zwierzęcych w ogólności.

Paragraf 1szy wylicza choroby objęte przepisami ustawy.

Dep. Petrowicz nie zgadza się na objęcie ustawą choroby racicznej. Choroba ta nie jest tak złośliwa, aby na zaniedbanie jej nakładano tak surowe kary, jak to czyni § 44ty projektu. Wobec takiej surowości ustawa niełatwo się wżyje. Lud w Galicyi umie bardzo dobrze obchodzić się z bydłem cierpiącem na tę chorobę; zazwyczaj w dziesięciu dniach wraca do zdrowia. Mówca oświadcza, że posłowie Polacy będą głosowali przeciw objęciu tej choroby ustawą, i wnosi o jej opuszczenie.

Dep. Graf oświadcza się za pozostawieniem jej w ustawie, bo w Tyrolu nie ma choroby niebezpieczniejszej od tej.

Dep. Dzwonkowski: Każdy rolnik doświadczony wie, że to choroba niewinna; zwierzęta rzadko padają; lekarstwo na nią powszechnie znane. Objęcie tej choroby ustawą będzie wymagało czterech lub pięciu weterynarzy urzędowych na każdy powiat, niezmiernie dużo pisaniny i doniesień. Ustawa nakłada karę aresztu od miesiąca do trzech lat. Kara to zbyt surowa, zwłaszcza, że spadnie często na niewinnych. A wypadałoby właściwie nałożyć ją także na katar u ludzi; wiadomo bowiem, że katar jest zaraźliwy; niech kto kichnie przed drugim, a zaraza już rozniesiona, więc trzy lata aresztu! Mówca popiera wniosek Petrowicza.

Sprawozdawca komisyi dep. Proskowetz zwalcza wniosek ze względu na niebezpieczeństwo choroby tej dla „delikatnej młodzieży."

W głosowaniu upadł wniosek Petrowicza; przyjęto § 1szy wedle wniosku komisyi.

Bez dyskusyi uchwalono §§ 2—7 o wykonywaniu ustawy przez władze administracyjne z współdziałaniem gmin, o środkach przeciw przewleczeniu, trwałych i przechodnich, o zakazie wprowadzania chorych zwierząt do handlu.

Paragraf 8-my mówi o paszportach dla bydła. Po ożywionej dyskusyi odrzucono wniosek dep. Fischera o pozostawienie tej sprawy sejmom krajowym, tudzież wniosek dep. Hackelberga o odesłanie paragrafu do komisyi, a przyjęto wniosek komisyjny.

Na tem przerwano obrady.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 15. Następn w poniedziałek.

Wiedeń 11 maja. Po mowie ministra rolnictwa hr. Mannsfelda w sprawie lasów Niepołomickich, zabrał głos dep. Smarzewski i rzekł w tej sprawie co następuje:

Część literacko-artystyczna.

ALEKSANDER WIELOPOLSKI.

tom IV

(Przyczyny powstania roku 1830—1831; papiery z misyi do Londynu; List szlachcica polskiego do ks. Metternicha— dokumenta z r. 1862.)

Kraków 1879 r.— Nakładem i czcionkami drukarni „Czasu" str. 494.

Mnożą się dzieła wywołujące gorącą i głębszą, niż bywało dotychczas dyskusyę historyczno-polityczną. Świeżo otwarliśmy szranki takiej polemice z powodu „Dziejów Polski" p. Bobrzyńskiego, które lubo tak zwięźle zestawione i pobieżne pobudziły do szerokich rozpraw o poglądy na stosunek narodu do Kościoła, o zasady prawa i wolności, o mnóstwo problematów przeszłości naszej, które sięgają także w przyszłość. Gdyby zebrać razem wszystko, co z różnych stanowisk napisano o książce p. Bobrzyńskiego niebawem może urosłaby książka równych rozmiarów, jak ta, która stała się powodem tej dyskusyi.

Iany spotkał los dzieło p. Lisickiego, choć epoka i postać, która mu służy za przedmiot tak nas bliska, raczej do dziedziny polityki współczesnej, niż historyi należy, a tem samem bardziej jeszcze zdawałaby się wymagać i uprawniać wyczerpującą dyskusyę, żwawą i w szczegóły wchodzącą polemikę. Rok dobiega od ukazania się dwóch pierwszych tomów tego dzieła, a okrom sprawozdania w dziale literackim naszego dziennika i obszernych uwag w dziale jego politycznym, uporczywe w innych pismach o tej pracy panuje milczenie. A jednak dziełо p. Lisickiego nieminęło niepostrzeżenie, rozeszło się w rzadkiej na nasz pokup księgarski, zwłaszcza książek kosztowniejszych liczbie egzemplarzy. Książka ta była niemal rzec to można bez przesady wypadkiem politycznym ubiegłego roku, bo choć o niej niepisano, wiele o niej mówiono i rozprawiano.

Niebyło zebrania literackiego i politycznego, pogadanki nieco poważniejszej, aby niezakończyła się długą rozprawą o Wielopolskim i jego biografii. Krzyżowały się tutaj liczne zarzuty, niekiedy usprawiedliwione i mające część słuszności za sobą. W dyskusyi wyjaśniały się szczegóły, które autorowi władającemu tak wielkim, ale poniekąd jednostronnym materyałem, bo obok aktów publicznych, przeważnie na dokumentach osobistych Wielopolskiego opartym, mogły być nieznane, zwłaszcza, że tajemnicą uczestników akcyi politycznej najbliżej stojących głównego ogniska, pośredniczących między Margrabią a panem Andrzejem pozostały do dziś dnia okoliczności zdolne złagodzić lub obostrzyć sąd historyi o ludziach i wypadkach odnośnie do najważniejszych punktów i momentów rozstrzygających. Książka p. Lisickiego miała tę zasługę, że stawiła nam przed oczy tę postać i ten dramat, pobudzając do rozmyślania nad przyczynami katastrofy, jaką zakończył się mimo tylu nadziei, które położenie ówczesne mogło wzniecać dla polepszenia bytu kraju. Polemiki wyczerpującej niemogło wywołać dzieło przeważnie polityczne, bo jeszcze dla historyi nienadeszła pora. Ci co mogli najwięcej powiedzieć na poparcie zdań autora, lub złagodzenie jego sądu, sprostowanie niektórych faktów milczeli z konieczności swego położenia. Zamilkli także ci, a to może być wielką pociechą i chlubą dla autora, którzy na świeżą mogiłę Wielopolskiego przed ukazaniem się dzieła p. Lisickiego rzucili wieniec zwiędłych już potwarzy i szkalowań, zamilkli w skutek dobrze znanej metody, gdy czegoś krzykiem zwyciężyć niemożna, trzeba to zabić milczeniem. Milczeli i ci, którzy niechcieli wyprzeć się sztandaru politycznej tradycyi i metody, jaką stworzył i po sobie zostawił Wielopolski, a niemogli się do niej w całości przyznać, choćby ze względu na własną przeszłość.

W spuściźnie myśli margrabiego, jego systemu działania, prac organiczych na legalnym gruncie, są rzeczy, które stały się dziś dziedzictwem wszystkich konserwatystów polskich, ale są także dążenia, które skutkiem wypadków zwichniętemi zostały lub okazały się złudnemi. Ryczałtem przeto tego spadku nikt podobno nie przyjmuje, choć wszyscy pragną korzystać z nauk, doświadczeń i wzorów, jak i z popełnionych błędów w owej epoce.

Błędy polityczne całego polskiego społeczeństwa nie były nowe, sięgają one głębiej, powtarzają się w pewnych odstępach czasu z rozpaczliwą peryodycznością. P. Lisicki szukał ich źródła w dalszej przeszłości, a w czwartym tomie podjął zadanie wykazania przyczyn powstania 1831 r.

Zanim przejdziemy do rozbioru tej wielce pouczającej części dzieła, zaznaczyć winniśmy, że jest ono także jednym z symptomatów nowego kierunku historyi u nas, kierunku krytycznego, oskarżanego często o negacyą, rekryminacyą, i poniżanie ideału narodowego.

O kierunku tym w ostatniem sprawozdaniu akademickiem mówił Józef Szujski, a mówił tak, jak on to jeden tylko umie przy zestawianiu cyfer z postępu nauki rzucać głęboką syntezę umysłowego ruchu w narodzie. Po generacyach gorących, wszystko idealizujących występuje pokolenie chłodniejsze, ale też i trzeźwiejsze, z rozwiniętym zmysłem krytycznym, bogatsze doświadczeniem ojców. Kierunek ten nowy wzbudza pewne obawy, aby głęboko zapuszczony skalpel nie poprzerywał tych delikatnych włókien, w których krąży życie narodu. Zbyteczna obawa, mówił Szujski, choć nieuniknioną walka uczuć między generacyami, które przez jakąś tajemnicę psychologiczną równoważą się różnicami temperamentu, sposobem patrzenia na rzeczy i systemem badania.

Kierunek krytyczny, analityczny i realny, który zwrócił uwagę sekretarza Akademii, pojawia się dziś nietylko w Polsce, ale przychodzi do nas z zachodu; w Polsce, zwłaszcza wobec historyi i historyi najbliższej ma tem większe znaczenie, im gorętszy był entuzyazm i nastrój idealny poprzednich pokoleń. Kierunek ten sądzi życie polityczne po skutkach a nie po pobudkach, z rezultatów a nie z z zamiarów, z myśli a nie z uczuć. Z historyi tworzy zadanie matematyczne i przeciąga kreskę, aby zsumować rezultaty. Gdy ich nie znajduje jak u nas, a raczej, gdy znajduje same ujemne w skutkach cyfry, wtedy wywołuje tem większą sprzeczność z obrachunkiem, jaki poprzednie czyniły pokolenia, idealne mnożąc sumy. Gdy nam się coś niepowiodło, bo było nierozumnie poczęte, a wiele kosztowało, wtedy, wmawialiśmy w siebie i w naród, że Polska ma odrębne dla siebie prawa w porządku świata. Po takiem łudzeniu się systematycznem, analiza i krytyka dzisiejsza wywoływać musi reakcyę tem bardziej szorstką, często może wpadającą w drugą ostateczność.

Autor dzieła o Wielopolskim nie jest realistą sądzącym tylko według powodzenia, dowiódł bowiem tego obierając sobie za przedmiot żywot mag-

„Przykrego muszę dopełnić obowiązku. Z całą stanowczością, a nawet z oburzeniem trzeba mi odeprzeć wyrażenie, jak mi się zdaje, całkiem niestosowne, które J. Exsc. p. minister spraw rolniczych bez wszelkiéj prowokacyi dorzucił do dyskusyi. Nie sądzę, iżby godziło się ministrowi używać względem posła albo w ogóle dżentlemenowi względem kogo innego wyrażenia, że zastawiono sidła na skarbową administracyę lasów. W jakiż to sposób zastawiono sidła? Jego Ekscelencya kładł na to nacisk, że czego się dowiedziano, zawdzięcza się tylko gotowości, z jaką sprawozdawcy komisyi tj. mnie, dano przystęp do akt. Czy z tego tak bardzo można być dumnym, nie wiem. Zdaje mi się, że to z mocy prawa obowiązek rządu, iż nie może odmawiać Izbie i jéj organom informacyj. Albo czyżby Jego Exsc. p. minister spraw rolniczych tak mało był się wżył dotychczas w stosunki parlamentarne, że mniema, iż sprawozdawca komisyi budżetowéj, zgłaszając się w ministerstwie i prosząc o informacyę, czyni to dla własnéj przyjemności, a nie dla tego, że obowiązek nakazuje mu powiadomić komisyę budżetową o wszystkiem, czego się sam dowiedział? I czyżby nie wiedział p. minister spraw rolniczych, że obrady komisyi budżetowéj są jawne? A organa jego możeby też mogły powiedzieć mu, że właśnie to posiedzenie komisyi, na którem sprawozdawca z obowiązku obszernie podawał do jéj wiadomości, co znalazł był w aktach, było niezwykle licznie zwiedzone przez członków téj wys. Izby, nienależących do komisyi budżetowéj, że przeto w sposób naturalny, a nie w sposób złośliwego zastawiania sideł, sprawa stała się jawną i do powszechnéj dostała się wiadomości. Wolałbym, żeby te słowa nie były wypowiedziane.

Co się tyczy rzeczy samej przedstawiano ją tu urywkami, i możeby z pewnym trudem połączone było z urywków tych wedle mów wypowiedzianych nabrać jasnego wyobrażenia o tym wypadku jako o całości. Ale od siebie już w to zapuszczać się nie będę.

Jego Exsc. p. minister spraw rolniczych starał się sprowadzić rzecz całą na pomyłkę techniczną, którą też z wspomnianą przez siebie otwartością wydał na pastwę krytyki. Mnie zaś zdaje się, że nie w tem szukać trzeba momentu głównego; dla mnie moment główny stanowi błąd popełniony przez to, że w ogóle kontrakt taki zawarto, tj. kontrakt z poręczeniem, że z pewnego ograniczonego obszaru leśnego dostawi się w oznaczonym czasie taką a taką ilość drzewa, takiéj a takiéj jakości. Albowiem każdy inny towar posiada znamiona, za pomocą których jakość tak ściśle można oznaczyć, że niemal wszelka wątpliwość i wszelkie spory są wykluczone. Co innego z drzewem; można matematycznie ściśle oznaczyć długość i grubość pniów, ale jakość ich, powiedziałbym zdrowość, oznaczyć się nie da. Powiedziano: pień zdrowy powinien być bez sęków (*astfrei*). Kto atoli choćby tylko z przechadzki po *Ringu* wie, jak drzewo rośnie, temu wiadomo też, że nie ma drzewa bez sęków (bez gałęzi — *astfrei*). (Wesołość). W zastosowaniu przeto rozmaitych określeń zawsze chodzi o to, czy drzewo ma tych przymiotów nieco mniej lub nieco więcéj, a spór natychmiast gotowy. Zresztą trzeba też pewnie pozostawić odbiorcy niejaką swobodę w ocenianiu, czy towar dobry czy nie. A cóż się dzieje skutkiem tego? Jeśli handel drzewem ożywiony, jeśli odbyt otwarty, kupcowi handlarzowi uśmiecha się zysk na każdym kawałku drzewa, który przywiezie na targowisko, czy on trochę mniéj czy więcéj przydatny. Rozumie się, że wręcz inaczéj, gdy nie ma odbytu, gdy w handlu zastój; wtedy niech przywiezie na targ najpiękniejszego drzewa, nie znajdzie odbiorcy, nie będzie miał zysku. W pierwszym razie przeto interes jego wymaga wydobyć jak najwięcéj drzewa z lasu, w drugim zaś odrzucić jak najwięcéj z tego co dlań przeznaczono. Na to trudna rada. Skarb szukał wprawdzie rady, zwołano sąd polubowny, który atoli przyznał słuszność handlarzowi. Takim sposobem, przy takich kontraktach właściciel lasu sam bierze udział w spekulacyi, acz mimowolnie; wiedzie się spekulantowi, wiedzie się i właścicielowi, pozbywa się więcéj drzewa; nie ma powodzenia spekulant, wtedy i właściciel ponosi pośrednie, ale bardzo dotkliwe straty. Bierze więc udział w spekulacyi, a co więcéj znaczy, w spekulacyi, któréj nie prowadzi sam, lecz którą za niego prowadzi druga strona kontrahująca, handlarz. Dla tego to niebezpiecznie zawierać takie kontrakty i zaledwiebym uwierzył, że właściciel lasu, mający doradzcę w racyonalnym [illegible] leśniczym, zawarłby podobny kontrakt. W tem więc dopatrywać się trzeba wszystkich niepowodzeń w przebiegu sprawy w Niepołomicach.

Zdawało się Jego Ekscelencyi, że przytacza okoliczność łagodzącą, mówiąc o zamieci śnieżnéj. Okoliczność ta, że nie powiem więcéj, dzięki gotowości, z jaką przedłożono mi akta odnośne, była mi znana; skarb dopatrywał się w tem nawet przyczyny do rozwiązania całego kontraktu zaraz na początku; zapytana atoli o opinię prokuratorya finansowa innego była zdania. Wiadomo nawet, i pewnie mi nikt w tem nie zaprzeczy, że przykry ten stan rzeczy powstał po części ztąd, iż przypuszczano, że między drzewem, które w ogóle znajduje się w lesie, znajduje się z pewnością zwykły procent budulca. Procent ten wyraża się w liczbie 45 do 48. W Niepołomicach jednak pokazało się dopiero z doświadczenia, że nie ma więcéj jak 18 prc. Jego Ekscelencya mówi tedy, że zamiast mieć nałamała drzewa 3 miliony stóp sześciennych; zastosowawszy liczbę procentową, przekonamy się, że w najgorszym razie było między [illegible] 4 do 500,000 stóp sześciennych [illegible] i budulca. [illegible] w skutek zamieci, a czy rzeczywiście stracona nie wiem, [illegible] choćby [illegible] może lub [illegible] myłkę [illegible] przedstawić po- [illegible]

Jego Ekscelencya przywiódł także, że administracya [illegible] konieczności, że lasy te są położone bardzo blisko dość znacznego miasta, tj. Krakowa, połączone z niem drogą żelazną; rząd bowiem dla [illegible] lasów Niepołomickich, powszechnie [illegible] wysłanych [illegible] Karola Ludwika, zbudował odnogę [illegible] do Niepołomic jedynie dla [illegible], na które tam może [illegible] z pewnością był bardzo cenny.

Jeśli [illegible] spustoszenia, ja na to [illegible] drzewa na pniu nie [illegible] stanowi zresztą temat, o którym [illegible] nie będę, dla tego, że [illegible] tylko przez oględziny. [illegible] że lasy są spustoszone, a [illegible], że nie [illegible] sprzeczkę? Z akt, [illegible] przekonania, że [illegible], a znajdują się [illegible] że będą [illegible]!

„Pozostaje mi [illegible] punkcie, ale całkiem krótko. [illegible] okoliczności [illegible] wys. Izby [illegible] moich, [illegible] się w tej [illegible] pochodzących [illegible] Na zarzut nie [illegible] państwa interes [illegible] pośrednic[illegible] krajowy i [illegible] w kraju. [illegible] za złe, [illegible] niechże [illegible] z górą, [illegible] względzie [illegible] panowie, [illegible] żyliście [illegible] Bywało, [illegible] jem sobie [illegible] wam skar[illegible] któryby [illegible] kowie na[illegible] wykluczan[illegible] jowej, że [illegible] byłbym [illegible] krajów [illegible] z pod ust, [illegible] ufaniem [illegible] zupełniej [illegible] się do [illegible] bo nie [illegible] dziś dzień [illegible] takich doś[illegible] takich tra[illegible] mniej bra[illegible] steśmy [illegible] dobnego [illegible] sze i star[illegible] głębszego przekonania patryotycznego. (Huczne brawo!)

Niemcy.

W dyskusyi nad ustawą celną w parlamencie niemieckim ważną była mowa byłego ministra Delbrucka, który zaraz po kanclerzu głos zabrał. Nie zaczepia on systemu Bismarka, przyznaje, że tak rozkład opłat matrykularnych, jak i podział ciężarów podatkowych między własność ruchomości a nieruchomości jest niestosownym, ale wykazuje, że ułożenie całej taryfy nie jest dosyć przemyślane, nie dosyć na ścisłych badaniach i statystyce oparte, skutkiem czego obudzić musi obawę, że w stosunkach ekonomicznych doprowadzi do rezultatów zupełnie odmiennych od tych, jakie zamierza. Wykazuje mianowicie Delbruck ze ścisłością nie pozostawiającą żadnej wątpliwości, że projektowana taryfa, protegując znaczną liczbę gałęzi przemysłowych, których warunki bytu będą u nas zawsze przypominać rośliny w szklarni chodowane, zabija natychmiast dużo gałęzi przemysłowych, które nas na daleko zdrowszych opierają się podstawach.

Kilku z mowców następnych wyrażało wątpliwość: czy dochody z ceł takich, jakie obecny projekt do taryfy postanawia, wystarczą na dopełnienie obietnic Bismarka co do sprawienia ulgi w dotychczasowych uciążliwościach podatkowych, na co minister Hobrecht oświadczył, że zamiary te odsłaniają tylko widok dalekiej przyszłości i celów, w których osiąganiu on z księciem kanclerzem tylko do pewnej granicy iść zamierza. Jeśli ustawy dzisiaj projektowane przyjdą do skutku, to cła przyniosą około 100 milionów marek, ustawa o tytoniu 48 milionów, opłaty od warzenia piwa 18, razem więc 166 milionów. Z tego deficyt budżetowy pochłania 70 milionów, a reszta w kwocie 96 milionów niewystarczy nawet na pokrycie opłat matrykularnych przenoszących 100 milionów.

Pokazuje się więc z tego, że na umożliwienie zniesienia podatku klasycznego i na zastąpienie podatku gruntowego i domowego, który miał być przekazanym gminom, na pokrycie potrzeb komunalnych nie będzie wystarczającego funduszu w skarbie państwa. Z tego powodu nazwano w Izbie dobroczynne projekta Bismarka żartobliwie „muzyką przyszłości," z której próbki koncertowe daje tylko na zjednanie sobie zwolenników między łatwowiernymi. Do tego tematu nastrajali też swe mowy deputowani należący do opozycyi w tej sprawie.

Centrum Izby nie łudzi się też bynajmniej wszystkiemi zapowiedzianemi reformami; do wspierania zamiarów Bismarka do pewnej granicy ma jednak dwa powody, z których jeden jest ekonomicznym, drugi politycznym. Cła nałożone na produkta rolnicze, jakkolwiek stosunkowo do innych niskie, przyniosą jednak pewną korzyść właścicielom ziemi, cła zaś przemysłowo-protekcyjne dotkną w znacznej części te koła, z których w parlamencie partya narodowo-liberalna rekrutuje się. Szczególnem jest więc tylko zaślepienie tej części jej stronników, którzy dziś pod przewodnictwem p. Bennigsena w szeregu wspierających ustawę celną stawają, ci bowiem tak pod ekonomicznym, jak i politycznym względem kują wyraźnie broń przeciw sobie. Elukubracye zaś takich mowców opozycyi, jak Bamberger, dokuczają osobiście kanclerzowi, ale sprawie samej nie nadają praktycznego kierunku.

Ważniejszą może od dyskusyi ogólnej w parlamencie jest korespondencya Bismarka z Thuningiem (z Hagen). Baron Thuning przesyłając kanclerzowi adhezye podpisane przez znaczną liczbę osób z stron swoich, do zasad wyrażonych w znanym przeszłorocznym liście Bismarka, robi przytem uwagę, że niskość cła na zboże w przedłożonej taryfie nie spełnia w zupełności nadziei, które ów list obudzał, na co mu Bismark odpisuje, że mimo wszelkiej usilności, wyższego cła na członkach Rady związkowej wytargować nie mógł, że dyskusya szczegółowa podaje porę do poparcia jeszcze tej sprawy w parlamencie a przedewszystkiem zamierza jeszcze rozszerzyć opiekę nad rolnictwem w stosunkach taryf kolejowych. Publikacya tych listów zrobiła w Niemczech wielkie wrażenie.

Rosya.

Mamy przed sobą dość świeży numer (bo z d. 3 kwietnia r. b.) rosyjskiego pisemka rewolucyjnego: „*Listok Zemli i Woli*". Ponieważ pisemko to, acz w jednym tym numerze, który doszedł rąk naszych, daje już dostateczne a prawdziwe, bo z pierwszego źródła pochodzące pojęcie tak o programie i zakresie działań rewolucyonistów rosyjskich, jak i o surowych środkach represyjnych, przeciw nim przedsiębranych (jeszcze przed ogłoszeniem w Rosyi stanu oblężenia), daje słowem dokładny, choć miniaturowy obraz teraźniejszego stanu wewnętrznego Rosyi i grożących jej niebezpieczeństw, postanowiliśmy zatem zaznajomić publiczność naszą z główniejszemi artykułami *Listoka Zemli i Woli* w całej ich osnowie, które ciekawemi są jeszcze dla tego, że będąc wcieloną herezyą przeciw rządowi i zuchwałym protestem przeciw jego instytucyom i czynnościom, ogłaszają się wszakże w piśmie, wychodzącem w siedlisku rządu, Petersburgu, a wychodzącem regularnie i chociaż w drukarni tajnej, tak jednak jawnie, że nawet obcokrajowcy, przebywający chwilowo w stolicy Rosyi, mogą się z niem spotykać i nabywać je na własność bez zbytniej trudności.

Listok Zemli i Woli jako dodatek do pisma większego p. n. *Zemla i Wola* wychodzi w formacie zwykłej broszury in octavo, składa się z ośmiu stronic bardzo drobnego petytu, drukowany jest dość czysto i ozdobnie i zawiera:

I. Dwa ostrzeżenia Komitetu rewolucyjnego wykonawczego (*Ispołnitelnewo komiteta*), które brzmią dosłownie jak następuje:

a) W skutek pojawiania się w ostatnich czasach mnóstwa pism z pogróżkami i ostrzeżeniami, które w imieniu Komitetu wykonawczego rozsyłają osoby, nie mające nic zgoła z tym Komitetem wspólnego, Komitet rzeczony, uważa za konieczne oświadczyć, że wszystkie jego ostrzeżenia i odezwy będą ogłaszane w piśmie „*Zemla i Wola*", lub w niniejszem pisemku. Wszystkie zaś inne winny być poczytywane za fałszywe.

b) Komitet wykonawczy zawiadamia publiczność, że redaktor *Petersburskiej Gazety* Batalin, który jeszcze w r. 1871 znajdował się w służbie u Kołyżkina i brał udział jako *agent provocateur* w procesie Neczajewa, pobiera i teraz pensyę od III Wydziału. Ostrzegamy, aby się miano na baczności przed tym szpiegiem. (Podpisano) Komitet wykonawczy.

II. Artykuł wstępny p. n.: *Znaczenie morderstw politycznych*, opiewa:

Morderstwo polityczne jest przedewszystkiem aktem zemsty. Tylko po dopełnieniu zemsty za zgubę kolegów, organizacya rewolucyjna może i przyjaciołom swym i wrogom śmiało spojrzeć w oczy; tylko naonczas staje się ona całą, spójną i solidarną siłą; tylko naonczas wznosi się ona do tej wysokości moralnej, która jest niezbędnym przymiotem dla krzewiciela wolności, aby mógł porwać za sobą masy.

Morderstwo polityczne—to jedyny dla nas sposób obrony własnej przy warunkach obecnych i jeden z najskuteczniejszych środków agitacyi rewolucyjnej. Zadając cios w samo jądro organizacyi rządowej, zmusza ono cały system do zwątpienia o sobie i wstrząsa jego posady. Jak prądem elektrycznym cios ten rozgłasza się i odbija na całym obszarze państwa, wywołując zamięszanie i odmęt we wszystkich jego funkcyach.

Kiedy apostołów wolności mała była garstka, zamykali się oni zazwyczaj w zwartych kołach stowarzyszeń tajemnych. Ta tajemniczość nadawała im siłę olbrzymią, bo dawała nielicznej garstce możność walczenia z milionami uorganizowanych, ale jawnych wrogów. „W podziemiach pieczar ponurych zwierali się oni i spajali w te niezwyciężone grona świętych szaleńców, których nie mogło pokonać ani barbarzystwo jednego świata, ani dumna cywilizacya drugiego". (*Kołokoł*, 1 stycznia 1864). Ale skoro do tej tajemniczości dołączy się groza morderstwa politycznego, jako systematycznego środka walki, naonczas garstka stowarzyszonych stanie się rzeczywiście straszną dla wrogów, którzy w każdej chwili drżeć będą o swe życie, nie wiedząc zkąd i kiedy spotka ich zemsta, śmierć.

Morderstwo polityczne—to urzeczywistnienie rewolucyi w czasie obecnym, wcielenie jej w aktualność. Nieznana nikomu siła podziemna stawia przed swoim trybunałem zbrodniarzy wysokich stanowisk urzędowych, czyta im wyroki śmierci — i silni tego świata czują, jak grunt z pod ich stóp usuwa się, jak z wysokości swej potęgi upadają i toczą się w głąb ponurych i tajemniczych otchłani... Z kim walczyć? Przeciw komu się bronić? Na kogo wywrzeć swoją wściekłą i dziką zemstę?.. Miliony bagnetów, miliony niewolników czekają jednego słowa rozkazu, jednego skinienia ręki. Na jeden gest, gotowi oni zdusić, zgładzić tysiące braci własnych... Lecz do kogo zwrócić tę siłę straszną przez swą dyscyplinę a stworzoną w ciągu wieków przez wszechkorumpujące usiłowania rządu?.. Nie ma nikogo w około!.. Nie wiadomo, zkąd się wzięła ręka karząca i nie wiadomo gdzie znikła, dopełniwszy pomsty... Znikła tam, zkąd się zjawiła: w tajemniczych, mglistych podziemiach... Bo oto znów cicho i spokojnie, tylko trup zamordowanego zbrodniarza świadczy, że zaszła katastrofa, że dopełniony został uroczysty akt sprawiedliwości... Czuje wróg, jak stopniowo sama jego egzystencya jest niemożebną, jak bezsilnym staje się pośród całej swej potęgi...

Morderstwo polityczne — to najstraszniejsza broń na naszych wrogów, broń przeciw której niepodołają ani groźne armie, ani legiony najzręczniejszych szpiegów... Oto dla czego wróg wolności tak się obawia tej broni... Oto dla czego trzy lub cztery pomyślne morderstwa polityczne zmusiły rząd do wprowadzenia ustaw wojennych, do zwiększenia w dwójnasób szeregów żandarmeryi, do rozstawienia kozackich czat po ulicach miast, do ustanawiania „uradników" po wsiach, — do wyprawiania słowem takich *salto mortale* samodzierżstwa, do jakich niezmusiły go ani całe lata propagandy, ani całe wieki jęku uciśnionych, ani zaburzenia młodzieży, ani przekleństwa kroci ofiar, zamęczonych w kopalniach syberyjskich i na wygnaniu...

I oto dla czego — my uznajemy morderstwo polityczne za jedno z głównych środków skutecznej walki z despotyzmem.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 12 maja.

Już trzeci dzień mamy deszcz nieustanny i niekiedy ulewny. Skutkiem tego tak znacznie podniosła się woda na Wiśle, że jest obawa wylewu.

— Zapowiedziana procesya z Katedry na Skałkę nie mogła wczoraj przyjść z powodu słoty do skutku i jak nam mówiono, odłożoną została na niedzielę. Nabożeństwo w Katedrze odbyło się w programowym porządku. Sumę celebrował X. kan. hr. Scipio.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki przybędzie dziś wieczornym pośpiesznym pociągiem z Wiednia do Krzeszowic.

— Dla dotkniętych powodzią w Szegedynie złożono: hrabina T. 4 złr. w złocie; składka parafian w Tuchowie 17 złr.

— Na przedstawieniu sobotniem *Mazepy* (benefis Jana Królikowskiego), teatr był przepełniony od góry do dołu. Już w piątek nie było żadnego miejsca numerowanego a w sobotę zamknięto kasę w południe, gdyż wszystkie bilety, nawet na galeryę, były sprzedane. Usunięto orkiestrę i ustawiono krzesła, pomimo tego wiele bardzo osób odeszło od kasy. Gdy Królikowski wszedł na scenę, powitano go grzmiącemi oklaskami, które powtarzały się za każdą odsłoną. Po trzecim akcie oklaski trwały parę minut. Kiedy po skończeniu sztuki publiczność wywoływała Królikowskiego i podniesiono kurtynę, wszyscy artyści i artystki otoczyli beneficyanta a dyrektor p. Rychter wręczając mu wspaniały wieniec z napisem: *Janowi Królikowskiemu — artyści i artystki teatru krakowskiego 10 maja 1879 r.*, przemówił w te słowa:

„Ukochany kolego i przyjacielu! Równocześnie prawie i pod jednym przewodnikiem rozpoczęliśmy nasz wdzięczny i zaszczytny choć trudny i mozolny zawód. Stara ta stolica była świadkiem pierwszych że tak powiem kroków naszych na scenie. Tu otoczeni przyjaźnią, wsparci zachętą, wdzieraliśmy się ku wyżynom sztuki; tu po raz pierwszy nabrały rozgłosu nasze nazwiska: tu węgielny kamień naszych późniejszych powodzeń. Jakże więc miłem i rozrzewniającem jest to spotkanie się nasze po tylu latach na tej samej scenie, wobec tej publiczności, która zamiłowaniem teatru, a wytrawnym sądem, tylu artystów dramatycznych scenie polskiej wytworzyła, która widząc cię niegdyś poszynającym dziś ogląda mistrzem i zachwyca się twoim talentem. Pragnąc sprawić Krakowianom niezwykłą przyjemność, a młodym kolegom i uczniom dać przykład wzniosłego traktowania sztuki dramatycznej, zaprosiłem cię na występy i oto tłumy zebranej na każdem przedstawieniu Publiczności, i oto cześć jaką cię otacza gromadka nasza, dowodzi, iż obadwa cele udało mi się osiągnąć. Wdzięczna ta młodzież, wdzięczni i starsi koledzy pragnąc dać dowód tej czci twego talentu, składają ci dzisiaj z najdawniejszym twym przyjacielem ten skromny upominek. Niech on ci przypomina Kraków i miłość naszą dla ciebie. Nie wielu już nas starych weteranów, którzy doświadczeniem mamy wieść młodzież i wpajać w nią zamiłowanie sztuki, mniej jeszcze takich, coby w jednym zawodzie serdecznie się wspierając, dawali młodszym przykład koleżeńskiej miłości. Więc ta zacna publiczność krakowska nie weźmie mi za złe, że porwany tą miłością tu wobec niej cześć ci oddaję. Obyś jak najdłużej pracował na tej niwie. Obyś jak najczęściej przypominał się tej wdzięcznej publiczności, która zachwycona twoim talentem, twą grą mistrzowską, niezawodnie wraz ze mną, z głębi serca powtarza: Niech żyje Jan Królikowski!"

Publiczność powtarzała z zapałem wzniesiony okrzyk zagrzmiały fanfary i znowu wszczął się istny uragan oklasków, który trwał parę minut. Królikowski wzruszony do łez, okazał gestem, że nie jest w stanie przemówić, dziękował tylko ukłonem publiczności, która tak ochotnie przyłączyła się do wspaniałej owacyi, wyprawionej mu przez artystów tej samej sceny, na której przed 30 przeszło laty stawiał pierwsze kroki, przed tą publicznością, u której zdobył sobie pierwszy wieniec sławy.

Królikowski wystąpi raz jeszcze jutro na powszechne żądanie w *Montjoye* Feuilleta, a we środę na pożegnanie po raz ostatni w *Zbójcach*. Do powtórzenia *Zbójców* skłoniły go liczne ze wszystkich stron żądania. Arcyks. Izabella, która bywała dotąd prawie na każdym występie Królikowskiego, uznając znakomity talent naszego artysty, wyraziła również uprzejme życzenie, widzenia go w roli Franciszka Moora.

Dziś grono wielbicieli talentu Królikowskiego, podejmuje go wieczerzą w „Hotelu Victoria".

— Wczoraj na przedstawieniu *Emigracyi chłopskiej* pełno było włościan przybyłych na uroczystość Śgo Stanisława. Z częstych okrzyków i objawów radości wnosić było można, że sztuka Anczyca bardzo im się podobała i zrobiła wrażenie. Na galeryi słyszano oburzenie jakiejś włościanki, która widząc występujących na scenie żydów rzekła: „tyle jest państwa w teatrze a żydzi nie wstydzą się między sobą szwargotać".

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał przez pośrednictwo X. kan. Polkowskiego wykopaliska z pod Inowrocławia, przekazane do tego zbioru testamentem zmarłego niedawno bankiera Michała Lewy, znanego w Wielkopolsce amatora zabytków przedhistorycznych.

— Opera lwowska rozpocznie w mieście naszem przedstawienia z dniem 15tym b. m. *Trubadurem* operą w 5ciu aktach Verdego. Artyści wraz z siłami pomocniczemi opery t. j. chorem i częścią orkiestry, przybędą jutro rano. Kilku zaś zaś członków opery mianowicie pani Bossi i Caracciolo i p. Graziosi bawią tu już od dni trzech.

— Dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika donosi nam, że od 15go maja począwszy aż do 30 września b. r. odchodzić będzie codziennie przy pociągu osobowym pośpiesznym Nr. 2, jeden wagon 1ej i 2ej klasy wprost do Pragi, Karlsbadu i Eger w celu przyjmowania podróżnych, jadących wprost do Pragi i napowrót.

— W *Gazecie Polskiej* wzywa p. Gwiaździc do zajęcia się losem żyjącego w nędzy ociemniałego X. Malinowskiego, który na polu lingwistyki zjednał sobie imię europejskie. *Dz. Poznański* odpowiada, że X. Malinowski jest zawsze proboszczem w Komornikach i lubo nie opływa w dostatki, nie cierpi jednak nędzy.

ża, który choć wiele przeprowadził, nie zostawił po sobie trwałych rezultatów, sam powalony burzą. W krytyce p. Lisicki jak w pierwszym tak i w czwartym tomie jest często bezwzględny, postawiwszy sobie raz założenie przeprowadza je konsekwentnie popierając je faktami. W obrachunku błędow politycznych, które wiodły stopniowo do katastrofy nie zawsze liczy się z tem, co powiedział historyk najbardziej realistyczny, bo pozytywista Buckel, że szereg błędów politycznych popełnianych przez ludzi lub społeczeństwa, gdy się powtarza, musi mieć jakąś przyczynę od woli i rozumu niezawisłą, której szukać należy w naturze stosunków, że tkwi tam powód głębszy, o który się rozbijają wszelkie usiłowania polityczne, choćby na najpomyślniejszych oparte kombinacyach.

Jeśli niejedna karta pierwszego tomu dzieła p. Lisickiego może stać się przedmiotem dyskusyi, trudno nie przyznać mu słuszności prawie na wszystkich punktach, we wszystkich szczegółach, gdy rozbiera stopniowo wzrastające przyczyny powstania 1830 roku. Żadna osobista predylekcya nie przeszkadzała mu, aby być bezparcyalnym w sądzie o ludziach i wypadkach. Z resztą idąc za najnowszą metodą zagranicznych pisarzy, mało konkluduje, więcej powołuje się na świadectwa pisarzy nawet przeciwnego obozu, cytuje, zestawia, zgoła roztacza przed nami cały ten proces z wszystkiemi jego allegatami. Mimo tego przeszedłszy te wszystkie błędy polityczne, wraz z Bucklem, zadajemy sobie pytanie, czy tam nie leżała jakaś przyczyna w naturze stosunków, która krzywiła rozwój wypadków. Nie chcemy jej szukać na to, aby jakimś fatalizmem usprawiedliwiać grzechy polityczne, ani nie pójdziemy za tymi, którzy własne winy zrucają na innych, choćby nieprzyjaciół, ale to pewna, że odczytanie dwóch części dzieła p. Lisickiego, przedstawiających powody powstania 1831 r. i powstania 1863 r. doprowadza myślącego czytelnika do niespodziewanego może dla autora wniosku, że w pierwszym i w drugim wypadku podstawa na jakiej legalne życie narodu należało rozwinąć, miała w sobie coś dziejowemu przeznaczeniu narodu przeciwnego, że w innym kierunku i w inną zwracając się stronę przy takich warunkach jakie tam posiadaliśmy, nie bylibyśmy tego tak łatwo uronili, bylibyśmy się uchronili od podobnych błędów. Na poparcie tego zdania przykład mamy bliski obecnego położenia Galicyi, choć zaiste Galicya nie doszła do cząstki tych prerogatyw, jakie posiadała Polska kongresowa, a nawet takich ustępstw, jakie zdobywał Wielopolski, choć miała przerwaną tradycyę życia politycznego i wiele rozkładowych mieści w sobie czynników, a jednak niczego nie postawiła na kartę i wyzyskała wszystko, co się wyzyskać dało. Czy to postęp rozumu politycznego, tego nieśmielibyśmy powiedzieć, tylko że autonomia galicyjska, choć tak połowiczna, jest mniejszą anomalią niż konstytucya polska przy absolutyzmie Rosyi, że tu nie ma takiej przepaści religijnej i cywilizacyjnej, choć tam może nawet jest pewien naturalny pociąg szczepowy, że my należymy do świata zachodniego, a jesteśmy historyczną antitezą Wschodu; nie umieliśmy, czy nie chcieli zwrócić się ku Rosyi jako zdobywcy za Zygmunta III, nie umieliśmy, czy nie mogliśmy przyjąć warunków życia narodowego jako zwyciężeni.

Autor nie sięga do tych pytań, w całem dziele nie rozstrzyga stosunku Polski do Rosyi afirmatywnie ani negatywnie, nieuprzedzony w sądzie nie jest ani rusofilem ani panslawistą polskim; pogląd jego jest tylko retrospektywny. Wielka też to zaleta dzieła, że nie stawia konkluzyi i programu na przyszłość, ograniczając się na szczegółowym rozbiorze dwóch epizodów z najbliższej przeszłości.

Czwarty tom dzieła p. Lisickiego, który nas dziś zajmuje, chronologicznie powinien być pierwszym, gdyż cofa się do Polski kongresowej i obejmuje epokę od 1815 r. do 1830. Z historyą Wielopolskiego nie stoi w bezpośrednim związku, chyba jako postument i piedestal dla posągu, jaki w swem dziele pamięć tego męża chciał autor uczcić. Treść opowiadania dochodzi do powstania 1830 r., w którem Wieloposki jako młody i niedoświadczony, ale bardzo dla sprawy poświęcony dyplomata, niesamodzielną odgrywa jeszcze rolę. Dzieło właściwie jest odrębne, a związek z historyą Wielopolskiego stanowią tylko anneksa, zawierające ważne dokumenta z misyi londyńskiej margrabiego, dalej ów słynny list szlachcica polskiego do ks. Metternicha i inne pozostałości jego archiwum. Jest atoli także z całością dzieła związek organiczny poglądów na wypadki będące poniekąd powtórzeniem podobnych błędów.

Część ta pracy różni się sposobem traktowania od pierwszej. Nie jest to już portret, ale pełny obraz. „Żadnem nowem źródłem nie rozporządzając—mówi autor—ograniczyliśmy się do źródeł znajomych i wszystkim dostępnych". Źródła te acz dostępne, mało komu znajome, jak ówczesne gazety warszawskie, sprawozdania sejmowe i archiwa rządowe autor wertował z wielką starannością i pracą. Nie przeszkadza mu to powoływać się co chwila na dzieła będące w rękach wszystkich, jak Pamiętniki Kasztelana Koźmiana, Historyę Fr. Skarbka, szósty tom Dziejów T. Morawskiego, a nawet na M. Mochnackiego.

Choć epoka ta tak jeszcze bliską i ma wielu żyjących świadków, choć obrabianą była w tylu pamiętnikach, dzieło ma cechę nowości, nie dla tego by nowe przytaczało fakta, lecz że je opowiada krytycznie w zupełnie odmienny niż dotąd sposób. Wszak błędy, które wylicza p. Lisicki czuł i potępiał surowy a często zgryźliwy Koźmian, wszak wielu innych je już wskazywało. W pracy p. Lisickiego czuć sąd nowego pokolenia, które przychodzi z odmiennem usposobieniem i patrzy w inny sposób, tego pokolenia krytyki i analizy, o którem mówił p. Szujski.

Dzieło też niewątpliwie wywoła owe obawy, aby odejmując urok tej epoki, ktora doprowadziła do powstania listopadowego, a była owianą rozwojem poetycznego i idealnego patryotyzmu „skalpel badawczy nie poprzerywał tych delikatnych włókien, które nas łączą z przeszłością i w których krąży życie". Na obawy te i zarzuty, które podobna analiza wywoła, odpowiada następnie autor w przedmowie:

„Nie zgodne z prawdą wystawianie przyczyn listopadowego powstania niezmierne u nas zrządziło szkody. Liczne pokolenia wychowywały się w wierzeniu o próżności budującej pracy i powolnego rozwijania „zarodów pozostałych z przeszłości, która spłonęła i strawiła się". Mieliśmy mówiono sobie, byt odrębny, konstytucyę, rząd polski, skarb i wojsko—wróg nie spoczął, aż wszystko nam wydarł; taki los spotka wszystkie nasze prawa, cały nasz znój, czekajmy więc póki się nie spodoba Opatrzności nas wyzwolić... Nie pytając, ile było naszego przyczynku własnego w utracie dóbr posiadanych, pozostaliśmy nieczynni, niepoprawni, skorzy do porywów i coraz większem brzemieniem niedoli byliśmy przygniatani. Między r. 1861 i 1863 powtórzyła się w skróceniu historya epoki konstytucyjnej, a gdybyśmy byli znali lepiej te dzieje opłakane, może przecież bylibyśmy coś z nich skorzystali!"

„Pół wieku dobiega od listopadowego wybuchu, *noli me tangere* osłaniające dotąd winy ojców naszych nie ma już tem bardziej racyi bytu. Gorzkie to zadanie zdzierać zasłonę z grzechów własnego narodu i nie bez drżenia wewnętrznego pokusiliśmy się o to, widząc w tem dopełnienie obrazu publicznego zawodu męża, którego żywot spisać przypadł nam drogi obowiązek".

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

— W Biezdrowie w powiecie Szamotulskim odbył się d. 8 b. m. ślub Dra Romana Komierowskiego z Niełuchowa, posła z p. Maryą Kurnatowską, córką posła do parlamentu i wice-marszałka sejmu poznańskiego.

— W liście petersburskim donosi *Wiener Abendpost* między innemi o straceniu porucznika Dubrowina. Wyrok wykonany został dopiero 2go maja, gdyż zaledwo dniem poprzednio przybyła z Starej Rusi kompania pułku Wilmanstrandzkiego, imienia arcyks. Albrechta, w której Dubrowin służył. Na miejscu stracenia na okopie Iwanowskim twierdzy Petro-Pawłowskiej ustawiona była szubienica, dokoła której rzeczona kompania i inne wojska tworzyły czworobok otwarty. Skazany w czarnym kaftanie śmiertelnym z napisem na piersiach: „zdrajca stanu", postępował śpiewając pieśń rewolucyjną, w której nazwiska dekabrystów powieszonych w r. 1826 były sławione jako bohatyrów wolności, i grzmiącym głosem wzniósł okrzyk wolności, który zagłuszyły bębny; kiedy mu potem porucznik pułku gwardyi moskiewskiej Sołucew odczytał wyrok śmierci, przerwał mu skazany słowami: „zostaw te głupstwa". Popa, który z krzyżem przystąpił, odesłał do djabła, wstąpił śmiało na rusztowanie i jeszcze raz zawołał: „niech żyje wolność!" aż mu kat zarzucił kaptur na głowę i przystąpił do egzekucyi. Dalej korespondent powiada, że wyzywające zachowanie się skazanego sprawiło nieprzychylne wrażenie i że w ciągu następnego tygodnia miała jeszcze jedna nastąpić egzekucya.

— Dowiadujemy się z udzielonego nam listu prywatnego, że p. Modrzejewska począwszy od 15go września r. z. występuje codziennie w rozmaitych miastach Ameryki, z wyjątkiem jednej niedzieli w tygodniu, w środy zaś i soboty występuje dwa razy. Zwiedziła ona całe południe: Wirginię, Karolinę, Georgię; była w Nowym Orleanie, w Mempkis (Tennessee), w Louisville, w Indianopolis, w każdem z tych miejsc po tygodniu; dalej w Terreblante, w Lafayette, w Fort Wayne (Ind), w Sprinfield i Columbus (Ohio) po jednym dniu; następnie tydzień w Cincinnati, a ostatecznie parę tygodni w Chicago. P. Modrzejewska grać jeszcze miała w Buffalo, Rochester, Syrakuzie, Utice, Troi (w Stanie N.-Jorskim), tydzień w Bostonie, dwa tygodnie w Nowym Jorku, tydzień w rozmaitych innych miastach Nowej Anglii, a potem wraca do Europy.

— Jak donosi telegram z Madrytu z d. 10 b. m., pociąg pocztowy z Madrytu do Kadixu wykoleił się, w skutku czego sześć osób poniosło śmierć a kilkanaście jest ranionych.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Jana Szczurka za kradzież drzewa na robocie; Ludwika Oktałowicza za zamiar kradzieży na Półwsiu przez włamanie się; Pawła Kasperkiewicza za kradzież pieniędzy; za pijaństwo dziewięć osób.

W policyi złożono kamaszek jeden prunelowy damski, który w sobotę znalazła p. Bronisława Karwowska na plantacyach od strony ulicy Wielopole.

TEATR. We wtorek d. 13 maja: Ósmy gośc. występ Jana Królikowskiego art. teatr. warsz., komedya w 5 aktach z francuskiego: *Montjoye*. — Początek o godzinie 7ej.

— Dnia 10 maja pochmurno, po południu deszcz z grzmotami; termometr od 10·2 doszedł do 21·2 C. Dnia 11go cały dzień, wieczór i noc deszcz bez przerwy, rano 12go ze śniegiem; termometr od 4·0 doszedł do 5·8 C. Barometr zaczyna iść w górę; rano o godz. 6ej d. 12 stan jego był 736·1 milim., termometru 3·6 C. Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 13 maja: ŚŚ. Hilarego i Serwacego.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Zagrody* Nr. 8 zawiera: Kilka wspomnień z życia cesarza Franciszka Józefa I., z okazyi uroczystości srebrnego wesela Najj. Państwa, obchodzonego na d. 24 kwietnia b. r. (Młodość Cesarza aż do r. 1848); Piosenka Anny Morawskiej; Mały pastuch wieprzy II.; Dukat (c. d.); Początek książęcego rodu Lubomirskich przez K. Romera; Co słychać w świecie? (Austro-Węgry, Rosya, Francya, Niemcy, Anglia); Ogłoszenie.

Sprostowanie.

W onegdajszym liście poczdamskim opuszczony został w drugim wierszu wyraz „podsekretarza"; należy więc czytać: „powołany został (Radowitz) na posadę podsekretarza ministra spraw zagranicznych."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ miejski.

Dnia 5 b. m. skonfiskowano Katarzynie Gryglewskiej kijaczce z Piasków cielęcinę, którą przeniósłszy przez rogatkę Podgórską w Rynku głównym na sprzedaż po domach roznosiła; cielęcina ta pochodziła z wyporka, albo jednodniowego cielęcia, a takich sprzedawać nie wolno. Dnia 6 b. m. skonfiskowano Katarzynie Guzikowej z Golkowic garnczek masła serowatego, wodnistego, mało tłuszczu zawierającego. D. 7 b. m. skonfiskowano Zofii Suselce z Rakowic dzban mleka fałszowanego, które wylano.

Kraków dnia 10 maja 1879 r.

Siermontowski,
komis. targ.

Wiedeń 11 maja.

Nafta. — **Wiedeń**, 11go maja: za 50 kilo z cłem z dworca 9·25— złr. **Tryest**, 10go maja za 100 kilo bez cła 12·25 złr. — **Brema**, 10go maja za 50 kilo 8·85 mark. — **Hamburg**, 10go maja: w miejscu 9·10 mark., na maj 9·— mark., na sierp.-grudzień 8·90 mark. — **Antwerpia**, 10go maja za 100 kilo $21^1/_2$ frank.— **Nowy Jork**, 10go maja za galonę (=$2^·_8$ kilo) $8^1/_2$ ct. pap.,— w **Filadelfii** $8^3/_8$ ct. pap.

Przyjechali do Krakowa od d. 9 do 10 maja.

HOTEL pod ROŻĄ. J. Jorré z Paryża; S. Weinberg z Częstochowy; X. Warchołowski z Brzeziny; X. J. Sobczyński z Miechowa; S. Zalasiński z Galicyi; W. Wasilewski, Helena Szuk z Kongresówki; S. Harasimowicz z Podola; J. Skibiński, F. Cohn, A. Lubowiedzki, R. Horodyska z Kongresówki; X. P. Sapecki z Sędziszowa.

NADESŁANE.

Weterani polscy z roku 1831 wynurzają należne, uroczyste podziękowanie Szanownym Stowarzyszeniom krakowskim, a mianowicie cechów Szklarzy, Rzeźników, Mączników, Ruśnikarzy, Szewców, Kramarzy, Cieśli, Stolarzy, Kaflarzy i Czeladzi Krawieckiej za bezinteresowne wystąpienie w piątek po południu 9 maja i w sobotę rano d. 10 maja b. r. na obrzędy pogrzebowe za ś. p. Józefa Ordęgę, weterana z r. 1831, męża tyle zasłużonego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 maja. Według ajencyi Havasa, zapewniają, że kwestya egipska uporządkowaną została za porozumieniem się Chediwa z Francyą i Anglią. — Delegaci rumelscy Geszow i Jankołow odjechali do Rzymu i Konstantynopola.

Paryż 10 maja. Kilka dzienników, mianowicie *La Presse* i *La France* zapewniają, że na dziś rano odbytej radzie ministrów objawiły się różnice zdań ze względu na środki ostrożności, jakieby podjąć należało w razie powrotu Izb do Paryża, a szczególniej co się tyczy urządzenia prefektury policyi.

Rzym 10 maja. Depretis interpelowany o opiekę poddanych włoskich w Peruwii podczas wojny, oświadczył, że wysłany tam został okręt wojenny i dodał, że Włochy postawiły wniosek względem międzynarodowego sądu rozjemczego.

Londyn 10go maja. Bióro Reutera donosi z Przylądka Dobrej Nadziei z d. 26 kwietnia: Jenerał Chelmsford z głównym sztabem swoim udaje się do Utrechtu (w kraju Transvaal). Brat Keczwaja i kilku jego stronników oznajmili poddanie się swoje.

Madryt 10 maja. Król daje w poniedziałek ucztę na cześć Arcyks. Rudolfa.

Ateny 10 maja. W Arta była manifestacya za przyłączeniem Epiru do Grecyi. Tłum pociągnął przed konsulat francuski i wydawał okrzyki na cześć Rpltej Francuskiej.

Ateny 9 maja. Zapewniają, że rząd pragnie, aby układy względem granicy greckiej prowadzone były nie w Konstantynopolu, lecz w innej stolicy europejskiej, a mianowicie w Paryżu.

Obrady wiedeńskiéj Izby deputowanych postępują z dniem każdym, jakkolwiek nie zwracają na siebie uwagi ogólnéj, ponieważ przedmiotem ich są sprawy, albo stosunkowo małego, albo też miejscowego znaczenia. W każdym razie, jak się zdaje, posiedzenia Rady państwa nie przeciągną się po za d. 20 b. m., a nawet w ostatnich dziennikach wiedeńskich spotykamy się z wiadomością, że d. 17 b. m. nastąpi zamknięcie Rady państwa mową tronową, którą ułożyć ma hr. Taaffe. Onegdaj odbyła się rada ministrów, która ostatecznie postanowić miała termin zamknięcia. Jutro odbędzie Izba wyższa posiedzenie; na porządku dziennym jest budżet. Komisya wnosi przyjęcie go bez zmiany. Być więc może, że sprawę tę na jednem załatwi posiedzeniu.

Między t. z. wiernokonstytucyjnymi znać pewną gorączkę przed zbliżającemi się wyborami, rodzaj obawy, iż wielu może nie powrócić do Izby. Ztąd to pochodzi, że rozmaite frakcye śpieszą z rozmaitemi pismami, które mają postępowanie ich usprawiedliwić wobec wyborców. Oprócz programu „112," wydał także klub postępowy sprawozdanie z swych czynności, a nawet dawny klub lewicy, owa dziś rozbita falanga czystéj wody centralistów, ogłosił także program wyborczy. Najwybitniejszą cechą wszystkich tych odezw jest to, iż głoszą hasła, których się wiernokonstytucyjni czy téj czy owéj frakcyi nigdy nie trzymali, chociaż je zawsze głosili; a cecha ta wskazuje wartość tego rodzaju objawów. Zresztą faktem jest, że programem konstytucya, a ta jak wiadomo najwięcéj doznała ciosów właśnie od wiernokonstytucyjnych. Dziwić się też nie można, że wydając dziś odezwy czy programy *ad captandam benevolentiam* wyborców, nie używają w nich wcale nazwy „wiernokonstytucyjni." Wiedzą dobrze, że piosnka na nutę wiernokonstytucyoniści takiéj, jak *lucus a non lucendo*, nikogo już nie zwabi.

Korespondent paryskiego dziennika *Français* o którym mamy powody twierdzić, że jest dobrze w tej sprawie poinformowany, podaje następujące warunki ugody pomiędzy Czechami a rządem. Posłowie czescy zobowiązują się wstąpić do Rady państwa; za to rząd: 1) nakaze urzędnikom zachować ścisłą neutralność wobec wyborów w miastach i gminach wiejskich; te 2 grupy dotąd wybierały 34 Czechów i 35 Niemców do Rady państwa, gdyby urzędnicy okazali się bezstronnymi, liczba posłów czeskich niecoby się pomnożyła; 2) popierać będzie w grupie wielkich właścicieli kompromis obu stronnictw; grupa ta wybiera 23 posłów do Rady państwa, którzy obecnie skutkiem agitacyi rządu w roku 1873 należą do stronnictwa centralistycznego, natomiast, gdyby rząd nie popierał nadal centralistów, albo poparł listę kompromisu, wybranoby albo 23 federalistów, albo przynajmniej 12 federalistów i 11 centralistów, poczem Czesi wstąpiliby do Rady państwa w sile 60 lub 50 posłów; 3) zamianuje ministra dla Czech, jak Dr Ziemiałkowski jest ministrem dla Galicyi, i to hr. Jana Harracha; 4) zobowiązuje się przedłożyć przyszłej Radzie państwa ustawę co do utworzenia czeskiego uniwersytetu, a sejmowi krajowemu czeskiemu sprawiedliwą reformę wyborczą; 5) zamianuje hr. H. Clam-Martinica i kilku większych właścicieli czeskich członkami Izby panów.

Z tego co dzienniki czeskie w ostatnich czasach pisały, wnosić można, że jeśli warunki te nie są prawdziwe, to w każdym razie prawdopodobne; nie są one zapewne *sine qua non* lecz raczej punktem wyjścia ze strony czeskiej do rokowań w sprawie wstąpienia do Rady państwa. W każdym razie ważnem jest zapamiętanie znanego korespondenta praskiego do *Kurjera Posn.*, że Dr Rieger zaręczał mu iż „wszelkie układy z Niemcami mogą się odnosić jedynie do warunków wstąpienia posłów czeskich do Rady państwa, że zaś o zobowiązaniu się posłów czeskich do wspólnej akcyi z niemiecką lewicą Izby poselskiej mowy być nie może. Czesi jeżeli wstąpią do Rady państwa, oczywiście logiką polityczna zostaną spowodowani do głosowania tam z federalistyczną prawicą, bo tak zwana solidarność gospodarska, finansowa, w imieniu której Niemcy dziś wzywają Czechów do wspólnej z nimi akcyi, zawsze przed względami politycznemi ustąpi na drugi plan".

Pokrok donosi, że ze strony czeskiej wybrani zostali przez t. z. mężów zaufania do rokowań w sprawie wstąpienia do Rady państwa: Dr Rieger, Dr Zeithammer, Dr Sladkowski i Dr Szkarda. Wiadomość o wyborze hr. Clam-Martinica prostuje dziennik czeski w ten sposób, że nie należy on już od pewnego czasu do grona mężów zaufania a za tem wybór jego był niemożebny.

Jako osobliwość przytoczyć należy „prywatną" depeszę telegraficzną z Wiednia do najświeższej *Nordd. Allg. Ztg* z d. 11 b. m., którą dla tego jedynie podajemy, że się znajduje w półurzędowym dzienniku berlińskim, lubo zresztą wiedział on już o mianowaniu X. Dunajewskiego biskupem krakowskim. Telegram ten brzmi: „Rokowania toczące się między Watykanem z jednej, a Austryą i Rosyą z drugiej strony, względem uporządkowania administracyi dyecezyi krakowskiej, każą wróżyć zadawalniający rezultat. Dyecezya krakowska, której część austryacka i rosyjska zawiadywane były dotychczas przez dwóch wikaryuszów apostolskich oddzielnie, zostałaby podwyższoną na arcybiskupstwo. Porozumienie się w tym względzie uważane będzie za znak zbliżenia się między Watykanem a Rosyą". Sądzimy, że po tem co zaszło, nie potrzebujemy żadnych w tej mierze czynić uwag.

Z powodu wiadomego przemówienia się ks. Bismarka z Laskerem *Nordd. allg. Ztg* wystąpiła z nauką o przyzwoitości, jaka powinna towarzyszyć mowom deputowanych wobec ministrów, zapomniawszy, że właśnie kanclerz zwykł często przemawiać tonem wyniosłym i lekceważącym. Nauka więc powinna być do obu stron wymierzoną, a skoro organ rządowy odzywa się tylko do jednej strony, można przewidywać, że jutro opozycyjne dzienniki odpowiedzą mu. Polemika ta mogłaby podkopać prezesa parlamentu, gdyż ten stanął wobec kanclerza w obronie Laskera, oświadczając, że nic takiego nie było powiedzianem, coby wymagało przywołania mowcy do porządku lub zwrócenia jego uwagi na niewłaściwość słów użytych, które tylko były krytyką postępowania kanclerza. Na tem jednak rzecz nie zakończy się, albowiem wytoczy się spór, jak dalece reprezentanci państw w parlamencie podlegają jurysdykcyi prezesa Izby albo też żadnej nie uznają powagi. Pod tym względem nie wystarczy regulamin, który nie odnosi się do ministrów i komisarzy rządowych, lecz jedynie mówi o jurysdykcyi prezesa Izby nad jej członkami. Kanclerz nie był obecny na ostatniem posiedzeniu, tłumacząc się zaziębieniem.

W sobotę parlament obradował nad projektem podwyższenia podatku od warzenia piwa i odesłał projekt do komisyi a następnie rozpoczął obrady nad opodatkowaniem tytoniu. Rząd zaniechał myśli zaprowadzenia na teraz monopolu tytoniowego, nie wróżąc przyjęcia go, ale chce podwyższyć podatek według wagi.

Wobec zbliżającego się otwarcia Izby francuskiej deputowanych, po feryach w d. 15 b. m., coraz goręcej poruszaną jest sprawa przeniesienia obu Izb do Paryża, co wymaga jednak zwołania kongresu, ze względu na zmianę konstytucyi. Rząd nie będzie podobno sprzeciwiał się takiej uchwale, ale tylko wykonanie jej zamierza odwlec. Dzienniki paryskie twierdzą, że odbyła się rada ministrów w celu obmyślenia środków przezorności, jakieby przedsiębrać należało, i że pod tym względem zaszły jakieś nieporozumienia. Oczywiście, że nie przeniesienie Izb jest tego powodem, lecz że cały kierunek polityki przez rząd prowadzonej prowadzić musi do tego, iż radykaliści wyrosną mu nad głowę. Już nawet Garibaldi przemawia za Blanquim! We Włoszech Garibaldi lubo na pozór życzliwy królowi Humbertowi, pracuje, a raczej używany jest przez republikanów za sztandar przeciw systemowi monarchii konstytucyjnej.

Agence russe stwierdza, że w sprawie wschodniej nastało pewne uspokojenie, które zawdzięczać należy pojednawczemu duchowi Rosyi, Anglii i Turcyi. *Journal de St. Petersbourg* mówi znów, że Sułtan oświadczył, iż unikać będzie wszelkiego zetknięcia się wojsk swoich z mieszkańcami wschodniej Rumelii, co znaczy po prostu zrzeczenie się przyznanego art. 15 traktatu berlińskiego trzymania załóg w tej prowincyi. Wszystko to znaczy, że nastąpiło obecnie pewne zbliżenie między Turcyą i Rosyą, które nie jest może jeszcze aliansem, ale się bardzo do niego zbliża. Misya jen. Obruczewa dała zbliżeniu się temu wyraz, a wysłanie Namyka baszy do Liwadyi z powitaniem Cara dowodzi, że stosunki między Rosyą a Turcyą są wcale niezłe. Wszystkie półurzędowe dzienniki austryackie starają się zaprzeczać istnieniu aliansu między Turcyą i Rosyą, a *Pol. Corr.* powiada, że misyę Namyka baszy do Liwadyi należy w pierwszym rzędzie uważać jako akt grzeczności i dopiero w dalszych następstwach jako „refleks misyi jen. Obruczewa."

Do *Post* berlińskiej donoszą z Konstantynopola, że na obiedzie dyplomatycznym danym w Filipopolu na cześć konsula francuskiego Langleya jen. Stołypin wniósł toast na pomyślność przymierza francusko-rosyjskiego „jedynie racyonalnego i możliwego".

D. 9 b. m. podpisany został w obozie angielskim w Gundamuku pokój między Anglią a Afganistanem. Emir Jakub poddał się warunkom postawionym przez lorda Lyttona wicekróla Indyj. Przedewszystkiem Anglia zabezpieczyła granicę zachodnią Indyj przez rozpostarcie jej aż po góry i zajęcie najważniejszych strategicznie wąwozów, tak, iż wojska angielskie mają od swoich stanowisk na granicy zaledwie 15 do 17 mil jeogr. do stolicy Kabulu. Anglia przyznaje natomiast Jakubowi tytuł emira i będzie trzymała w Kabulu posła stale, którym jest na teraz major Cavagnari. Wpływ rosyjski zupełnie złamany i pod tym względem najwięcej znaczy zwycięstwo Anglików w Azyi.

Natomiast w Afryce południowej nie ma jeszcze nadziei zakończenia wojny, skoro lord Chelmsford zażądał posiłków i wkracza do osad holenderskich, aby je utrzymać w posłuszeństwie. Wszakże Keczwajo ma być skłonnym do pokoju, a brat jego z częścią swoich stronników poddał się Anglikom.

Między republikami amerykańskiemi Chili, Boliwią i Peru wybuchła wojna. Z tego powodu rząd niemiecki na prośby kupców i przemysłowców z różnych stron Niemiec polecił okrętom swoim na tamecznych wodach czuwać nad poddanymi swymi w tych krajach zamieszkałymi.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 12 maja. W nocy z soboty na niedzielę zniknął z zamkniętego wozu pocztowego na zrodze z głównej poczty do dworca kolei południowej worek pocztowy z przesyłkami pieniężnemi wartości przeszło 40,000 złr. Zarządzono poszukiwania.

Rzym 12 maja (*pryw.*). Dziś rano odbył się konsystorz. Ojciec Śty po alokucyi kreował 10 kardynałów i prekonizował 40 biskupów, między którymi X. prałata Dunajewskiego, biskupem krakowskim.

Londyn 12 maja. *Times* donosi z Gundamuku z dnia 11 b. m. Cavagnari wręczył Jakubowi chanowi pismo wicekróla Indyjskiego adresowane do Emira Kabulskiego, przez co Jakub uznany został rzeczywistym władcą Afganistanu.

Petersburg 12 maja. W piątek wieczór wybuchł w Irbicie przy silnym wietrze pożar, który zniszczył najpiękniejszą część miasta. Szkoda jest bardzo wielką. (Irbit w gubernii Permskiej, słynny jarmarkami futer.)

Odessa 12 maja. Ks. Battenberg przybył tu przed południem, przyjmowany uroczyście przez władze i ludność. Popołudniu odjeżdża do Liwadyi na jachcie „Orlik".

Moskwa 12 maja. Jenerał-gubernator wydał rozporządzenie dotyczące sprzedaży i posiadania broni, równobrzmiące z rozporządzeniem jenerał-gubernatora petersburskiego.

Kursa. Wiedeń 12go maja. godz. 2. — po poł.— Renta papierowa 66·45.— Renta srebrna 67·15 — Renta złota 79·05. — Losy z r. 1860 126·—. — Akcye Banku Narodowego 830·—.— Akcye kredytowe 259·50. — Londyn 117·35. — Srebro —. — Napoleony 9·36. — Lombardy 77·—. — Losy z roku 1864 161·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 236·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 134·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 124·50.— Anglo-Bank 113·50. Obligacye indemn. galic. 89·25. — Losy prem. węgierskie 101·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 109·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 127·25 6% Listy zast. hipoteczne 93·25. — Marki 57·65 Ruble 112·62. — 6%. Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 90 —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 12 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	111 50	113 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 48	5 63
20 frankówka	9 30	9 48
Imperyał ważny	9 50	9 68
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne „	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	88 50	90 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	80 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	88 —	89 75
6% listy „ banku hipot.	93 —	94 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 50	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	87 75	90 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 50	98 50
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50	101 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 50	90 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	234 —	238 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	131 50	135 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	21 —
Losy miasta Stanisławowa	24 25	26 25

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.; rub. i kop.)

Wiedeń 10 maja.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 45	66 60
4⅕% „ srebrna	67 —	67 20
4% „ złota	78 95	79 10
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	117 —	117 50
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	127 —	127 50
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	130 25	130 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	161 25	161 75
„ „ 1864 „ 50 złr.	159 75	160 25
Losy Como-Renten	28 50	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „ „	85 —	85 50
Galicyjskie „ „	89 —	89 75
Morawskie „ „	102 —	103 —
Niższo-austryackie „ „	104 75	— —
Wyższo-austryackie „ „	100 —	101 —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	81 25	82 —
Węgierskie „ „	85 25	85 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	81 40	81 80
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	107 90	108 20
6% Renta węgierska złota	92 40	92 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	70 50	70 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	113 75	114 —
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	157 —	158 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	259 80	260 —
„ „ węgierskie 200 „	239 50	239 75
Depositen-Bank 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	770 —	780 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	828 —	830 —
Real-Credit-Bank 200 „	— —	— —
Unionbank 100 „	76 —	76 25
Verkehrsbank ogólny 140 „	111 50	112 —
Wied. Bankverein 100 „	119 75	120 —
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	44 50	45 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	129 —	129 50
Aussig Töplitz 210 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „	566 —	568 —
Elżbiety 210 „ 5%	178 —	178 50
Linz-Budweis 200 „ „	160 —	161 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	136 50	137 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „	2228	2233
Franciszka Józefa 200 „ „	140 50	141 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	235 50	236 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	108 75	109 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	133 50	134 —
Nordwest austr. 200 „ „	127 —	127 50
„ Lit. B. 200 „ bez%	61 50	61 75
Rudolfa 200 „ „	130 50	131 —
Siedmiogrodzka I. 200 „ „	98 75	99 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	266 75	267 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	77 —	77 50
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	95 50	96 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	199 —	198 50
Tramway Wiedeń. 170 „ „	185 50	186 —
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	98 —	98 50
„ Nord-Ost 200 „ „	124 50	125 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	121 —	121 75
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	93 50	94 50
Liesing. browaru 100 „ „	45 50	46 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	90 —	91 —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	114 75	115 25
5% „ „ papier. 33 lat	99 —	99 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	92 —	93 —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	96 50	97 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	89 —	89 75
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	80 75	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	88 25	88 75
5% „ „ „ nowe 37 lat	88 25	88 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	93 50	94 —
6% „ „ Włośc. „	95 —	— —
5½% Hipot. Morawskie. 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 —	101 25
5% Szlązko austr. Bod.-Kredit-Anstalt	93 —	— —
5½% Real-Creditbank 36½ lat	91 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	100 75	101 —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	98 75	99 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	75 50	75 75
Alföld-Fiume 200 „ „	80 50	80 80
„ Em. 1874 200 „ „	77 75	78 25
Donau-Dampfsch. 300 „ „	99 50	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	104 —	104 50
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	95 —	96 —
„ Em. 1862 300 „ „	94 80	95 10
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	94 25	94 75
„ Em. 1870 200 „ „	90 50	— —
„ „ 1872 200 „ „	95 50	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	89 —	89 30
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	71 50	72 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 —	104 50
„ „ wal. austr. „	98 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	103 50	104 —
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 10	106 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 —	104 75
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	92 50	92 75
„ Em. 1873 200 „ „	90 50	— —
Fünfkirchen-Bárcser 200 „ „	91 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	102 75	103 —
„ II „ 1867 300 „ „	101 —	101 50
„ III „ 1871 300 „ „	100 25	100 50
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	91 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	78 30	78 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 —	83 30
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 75	86 25
„ III „ 1868 300 „ „	78 —	78 25
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	74 25
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	69 75	70 —
Neuburg Mariazell 200 „ „	69 25	69 75
Nordwestb. austr. 200 „ „	94 50	94 75
„ Lit B. 200 „ „	87 50	88 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	106 50	107 50
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	85 —	85 25
„ Em. 1869 300 „ „	84 —	84 25
„ Em. 1872 300 „ „	84 —	84 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	97 60	98 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	71 50	71 80
Staatseisenbahn fr. 500 3%	166 25	166 75
„ Em. 1874 500 „	160 —	— —
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	119 80	120 10
„ 200 złr. 5%	103 30	103 60
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	90 —	— —
„ II Em. „ 5%	89 —	89 50
„ III „ „	79 —	— —
„ Em. 1875 „ „	103 30	130 60
Theissb.-Gesell. „ „	90 —	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	72 50	73 —
„ „ II Em. 200 „ „	68 50	69 —
„ Nordost 300 „ „	73 80	74 10
„ „ złotem 200 „ „	89 —	89 25
„ Westbahn 200 „ „	75 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	72 75	73 25
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	109 25	109 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	114 10	114 —
„ Węgierskie „ 100	102 —	102 50
3% „ Tureckie fr. 400	19 60	19 90
Kredytowe złr. 100	172 —	173 —
Clary 42	38 25	38 75
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	105 25	106 —
Inszpruku „ 20	23 75	24 25
Keglewicha „ 10½	16 —	17 —
Krakowskie „ 20	19 75	20 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 50	39 —
Palffy „ 42	36 —	36 25
Rudolfa „ 10½	17 10	17 40
Salma „ 42	47 25	48 —
Salzburgskie „ 20	21 25	21 75
St. Genois „ 42	38 25	38 75
Stanisławowskie „ 20	25 25	25 75
4½% Tryesteńskie „ 105	120 —	121 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	33 25	33 75
Windischgrätza „ 21	34 —	34 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 52	5 54
20 frankówki	9 36⁵	9 37⁵
Imperyały rosyjskie	9 65	9 66
Funty szterl. angielskie	11 74	11 77
Listy tureckie złote	10 63	10 66
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	57 70
Ruble papierowy za 100	112 25	112 50

Lwów 10 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	263 50	266 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	88 25	89 25
4% „ „ „ „	81 75	82 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	88 25	89 25
6% „ „ Banku hipot. gal.	93 —	95 90
6% „ „ włościan. gal.	98 75	95 25
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	89 —	90 —
6% „ pożyczki krajowej	90 —	91 —
Rubel rosyjski papierowy	1 12	1 14
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 10 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	153
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	100 30
kupon	—	191
4% Listy likwidacyjne	— —	90 25
kupon	—	176
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	89 —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU“.
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*